

Podręcznik magiczny

W podręczniku do gimnazjum Teresy Marciszek, Teresy Kosyry-Cieślak i Anety Załazińskiej zaczytałem się jak uczeń w *Harrym Potterze*. Mój instynkt metodyczny podpowiadał mi, że po książkach Marii Nagajowej, serii „To lubię!”, pomysłach Witolda Bobińskiego fala wynalazczości opadła. Tymczasem narodziło się NOWE, zaskakujące, sprzęgnięte w pełni z techniczną cywilizacją i podporządkowane grudniowej podstawie programowej, ba, wyrażające jej ducha.

W czym dostrzegam walory tego podręcznika? Zaczę od strony graficznej. Jej wyróżnikami są funkcjonalny kolor i czytelność. Wszelkie podziały jak *Lekkie pióro*, *Język od podszewki*, *Literatura od podszewki*, *Właściwe słowo*, *Czytanie, analiza, interpretacja*, *Czytanie dla siebie*, mają swoją barwę i kształt. Ramki, rysunkowe dowcipy, mapy mentalne nie robią wrażenia natłoku, lecz odwrotnie – są uporządkowane i łatwe do znalezienia. Strony nie szaleją, są spokojne, a zarazem atrakcyjne.

Podręcznik patrzy na świat oczyma ucznia. Wyznaniu jednego z nich *Czy leżący może upaść?* towarzyszy komentarz psychologa *Ciężko być nastolatkiem*. Internet, maile i SMS-y, gry planszowe, mapy, młodzieżowe powiedzonka w *Poradniku językowym*, dawne stroje w kontekście najświeższej mody gimnazjalistów – to wszystko pozwoli czytelnikom powiedzieć: „To nasza książka”.

Zaskakująca jest tematyka cykli. Jeden z nich, *Twarzą w twarz, zaczyna się od fotografii starej kobiety i dziecka*. Padają pytania: *Co wyraża ludzka twarz? Czy uczucia można ukryć?* Są aktorzy w maskach i aktorzy przyłapani na czytaniu, są portrety pamięciowe poszukiwanych mężczyzn, jest twarz *Placzącej kobiety* Picassa, są *piękni i szpetni*, jest Shrek.

Gdybym spojrział na *Jest tyle do powiedzenia!* jako dydaktyk, to zasygnalizowałbym:

- Idealną jedność literatury, gramatyki, jakże mocno zaakcentowanych ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, sztuki, cywilizacji technicznej, wszelkiego rodzaju informacji, zadań w rozumieniu czytanego tekstu. Chciałoby się zawołać „To jest podręcznik totalny!” „Jeden od wszystkiego!”.
- Nieszablonowe, merytoryczne przygotowanie do poznania lektur – w części pierwszej to jakże różne: *Kamizelka* Bolesława Prusa, *Krzyżacy* Henryka Sienkiewicza i *Opium w rosole* Małgorzaty Musierowicz. A jest przecież jeszcze lektura własna, czytana bez analiz, jak Tomka Tryzny *Panna Nikt*.
- Zachęcenie polonisty do twórczości. Ten podręcznik jest otwarty, trzeba go współtworzyć i to rozmaicie, wymyślając odrębne cykle. Gdyby nie mój status emeryta, chętnie pouczyłbym z tak pomysłowej książki, a uzupełnień by mi nie zabrakło. I to jest największa siła podręcznika, że inspiruje, że pozwala polonistom sobą być!

Stanisław Bortnowski (który zawsze sobą był)